Nr. 323 Kraków, niedziela 24 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 10 hal.



Pr. III. 229|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 315 czasopisma »Naprzód« z dnia 16 listopada 1901 roku artykuł pod tytułem: »Generał w roli agenta policyjnego«, a mianowicie: napis (strona 6, szpalta pierwsza) i ustęp od wyrazu »zresztą« do »oddalił« (szpalta druga), zawiera znamiona występku z § 491 u. k. i z art. IV. ust. z 17 grudnia 1862 Nr 8 ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor przez wyszydzanie wystawia na publiczne urągowisko jednego z c. i k. generałów w czynnej służbie będących i pobudza do pogardy i nienawiści przeciw armii austro-węgierskiej. Co do reszty ustępów tego artykułu nie zatwierdza się konfiskaty dla braku znamion występku z §§ powyż powołanych.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 19 listopada 1901. — Morelowski.

Pr. III. 229|1. Załatwiając sprawozdanie c. k. sądu krajowego jako prasowego w Krakowie z d. 19 listopada 1901 l. cz. Pr. III. 229|1 złożone w sprawie prasowej konfiskaty Nr. 315 czasopisma »Naprzód« z dnia 16 listopada 1901 wskutek zgłoszonego na posiedzeniu niejawnem po dniu 19 listopada 1901 zażalenia c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie od uchwały c. k. sądu krajowego jako prasowego z dnia 19 listopada 1901 l. cz. Pr. III. 229|1, o ile nią nie zatwierdzono konfiskaty ustępu artykułu p. t. »Generał w roli agenta policyjnego« od słów »Z Przemyśla donoszą nam«... aż do słów »jest to rzeczą rozdającego« c.k. sąd krajowy wyższy po wysłuchaniu zdania c. k. nadprokuratora państwa do tego zażalenia się przychyla i zaczepioną niem uchwałę trybunału prasowego w ustępie niezatwierdzającym konfiskaty w ten sposób zmienia, iż także powołany ustęp artykułu »Generał w roli agenta policyjnego« od słów: »z Przemyśla donoszą nam« do słów: »jest to rzeczą rozdającego«, a więc cały artykuł z napisem »Generał w roli agenta policyjnego« wraz z napisem zawiera w sobie znamiona występku z § 491 uk. i art. IV ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. u. p. z r. 1863, że się zakazuje rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, którego cały nakład ma być zniszczony, albowiem autor w całym tym artykule przez wyszydzanie wystawia na publiczne urąganie jednego z c. i k. generałów armii austro-węgierskiej w czynnej służbie będących i pobudza do pogardy i nienawiści przeciw tejże armii. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 21 listopada 1901. Morelowski.

## Z dnia.

Kraków, 23 listopada.

### Tortury w szkole.

Organ socyalnej demokracyi niemieckiej „Vorwärts“ podaje pod powyższym tytułem artykuł wstępny, piętnujący w ostrych wyrazach niegodną, barbarzyńską politykę rządu pruskiego i jego bastarda, hakatyzmu, wobec Polaków. Za punkt wyjścia służy bratniemu organowi naszemu tragedya wrześnińska.

Poniżej podajemy ważniejsze ustępy tego dzielnego artykułu:

„Podczas gdy niemiecki filister - piwosz — pisze „Vorwarts“ — pociągany za nitkę mniej lub bardziej zręczną ręką, daje się doprowadzać do stanu oburzenia wobec politycznego machera Chamberlaina, a pierwszy lepszy krzykacz z „Kriegsvereinu“ cały naród angielski przedstawia jako bandę katów — nie budzi straszne oskarżenie, dochodzące z Gniezna, przeciwko pruskiej wojnie germanizatorskiej, prawie żadnego echa potępienia.

A jednak, gdy się zestawi ową sprawę z tem, co zarzucanem bywa Robertsowi, lub Kitchenerowi w ich postępowaniu z dziećmi burskiemi — wówczas stosunki panujące w „obozach koncentracyjnych“ germanizatorów pruskich, wypadają kto wie, czy nie gorzej. Bo Kitchenery mogą się zasłaniać takiemi okolicznościami łagodzącemi, jak, że są żołdakami i działają pod przymusem wojennym — tutaj zaś dręczoną jest dziatwa w sposób barbarzyński wśród pokoju, oraz konstytucyjnego równouprawnienia wszystkich obywateli państwa.

Cóż takiego uczyniły polskie dzieci? Wzbraniały się używać na lekcyach religii mowy niemieckiej — mowy dla nich niezrozumiałej. Niemieckie pisma szowinistyczne kują na to zarzut podburzania: dzieci podburzone zostały przez dorosłych. Dzieci, liczące po 13, 14 lat, nie muszą być koniecznie podburzanemi, gdy chodzi o obronę praw najelementarniejszych; zwłaszcza dzieci takiego narodu, u którego, pod wpływem nieznośnej polityki wynaradawiania, stosowanej przez zaborców, weszła w krew po prostu walka o utrzymanie odrębnego bytu. Ale przypuśćmy, że działały tu wpływy dorosłych. Czy można im to brać za złe? Od lat już szeregu systematycznie bywa polski język w szkołach tępiony. W niektórych szkołach już tylko na le-

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

## BRODAWKA.

NOWELA.

Razu pewnego Bombelski, redaktor humorystycznego tygodnika *Ha! ha!*, stuknąwszy się palcem w czoło, jak wynalazca, któremu przyszła myśl szczęśliwa, wykrzyknął:

— A Grossgeld?!

Grossgeld był to bogaty kapitalista, na którego przeszłości tyle było plam, ile koron w jego majątku, wydystylowanym w najdowolniejszy sposób z najbrudniejszych w świecie spekulacyi.

W najbliższym numerze *Ha! ha!*, którego wesołe wierszyki i zjadliwa proza ani razu dotąd nie sięgnęły do skóry tak wdzięcznego medyum, ukazał się sonet o Grossgeldzie z dopiskiem: „z stu sonetów pierwszy“ a Bombelski, ujrzawszy pierwszą odbitkę, zatarł ręce i mlasnął językiem.

Z gorączkową niecierpliwością przerzucał nazajutrz ranną pocztę, szukając koperty z firmą Grossgelda. Ujrzawszy ją, uśmiechnął się i pomyślał: „A co!“ — z satysfakcyą gracza, którego nie zawiodła karta. Otwarłszy jednak list, zmiął go i rzucił z pasyą. Zamiast spodziewanego naznaczenia pory i miejsca schadzki, były tam słowa: „Proszę o przesyłanie mi za pobraniem pocztowem 10-ciu egzemplarzy każdego numeru, w którym będzie o mnie coś stało“.

Był to jak gdyby szczutek w nos mocarzowi, przed którego syczącą i dotkliwą mitrajezą śmiechu korzyli się wszyscy. Szachraj, kubaniarz, złodziej, mężowie zdradzający żony, żony oszukujące mężów, eksdefraudanci i defraudanci *in spe*, łowcy posagowi przed, podczas i po robocie, każdy, co kiedykolwiek przeskrobał coś wyjątkowo i wszyscy popełniający świństwa i świństewka z reguły, nieprzeliczeni, którzy czem innem są, a czem innem wydaćby się chcieli, którzy boją się światła prawdy i drżą przed śmiechem, opłacali się Bombelskiemu. Opłacał mu się kiepski aktor, aby mu nie wytykano, że kiepski, i dobry, aby go kiepskim nie robiono, opłacała mu się aktorka z talentem, aby przemilczał jej skandaliki, i aktorka bez talentu, aby się rozpisywał o jej łydkach. Opłacali mu się lekarze, mylący się w diagnozie i dozowaniu trucizn, księża, zapominający o powinnościach celibatu, bankierzy, fałszujący bilanse i kupcy, fałszujący trunki, opłacali mu się wielcy i mali, głośni i cisi, a on, nieposzlakowany w interesach, gdy go raz odpowiednio ujęto, wywiązywał się najrzetelniej z zobowiązań swych wobec P. T. stron, choć nie omieszkał nigdy pochwalić się z każdą nową gratką przed stugębnem gronem powierników, najpierw przez słabostkę fachowca, co zrobił dobry interes, a potem i dla pouczenia szerokich kół interesowanych, a nie wtajemniczonych w jego ceny, kto ile za co winien zapłacić.

kcyach religii słychać polską mowę. Po za tem nie wolno dziatwie polskiej ani słowa usłyszeć lub przemówić w ojczystym języku. Nie koniec na tem! Nawet po za murami szkolnymi nie wolno dzieciom uczyć się po polsku. Przecież przed rokiem zaledwie osadzono w więzieniu w Poznaniu kobietę, ponieważ dokonała „strasznej zbrodni“, iż bezpłatnie uczyła biedne dzieci pisania i czytania w ich przyrodzonym języku.

Nie „hecarze polscy“ wnoszą politykę do szkoły — czyni to system germanizatorski, który sam polskim chłopcom i dziewczętom szkolnym otwiera oczy na całą niegodziwość tych praktyk“.

Dalej „Vorwärts“ objaśnia obszernie stan psychiczny dzieci wrześnińskich, u których motywy narodowe splotły się z religijnymi, które w dziecinnych sercach bardzo żywą rolę grają, poczem przechodzi do opisu, jak pod wpływem „biurokratyzmu, znajdującego się w służbie polityki gwałtów“, nakazano nauczycielom biciem przełamać opór dzieci... Szkoła przedzierzgnęła się w „kaźń dla tortur“. Jedna z uczenic w omdleniu wyniesioną została ze szkoły, inne dzieci zjawiały się na ulicy zakrwawione.

„Krewni tych dzieci — konkluduje „Vorwärts“ — musieliby chyba nie być ludźmi, by znieść taki widok i nie wybuchnąć żywiołowym gniewem. Tymczasem okręgowy inspektor szkolny oświadczył przed sądem, że mimo groźnego zachowania się ludności, zebranej dokoła budynku szkolnego, nie kazałby wstrzymać egzekucyi — i tem się ów pan szczycił, jak jakiemś bohaterstwem.

Bohaterstwo, dokonane na bezbronnych dzieciach!

Polityka germanizatorska doprowadziła do skorumpowania poczucia prawnego wśród szerokich warstw niemieckiej ludności. Taki zbir systemu germanizacyi — profesor Zorn ważył się bronić zasady, że grabież, której się dokonywa na narodzie polskim, zakazując mu uczenia się ojczystego języka, nie sprzeciwia się poczuciu sprawiedliwości; ten człowiek uznał zwłaszcza usunięcie języka polskiego z wykładów religii za rzecz godziwą i niezbędną, a niemiecka prasa burżuazyjna różnych kierunków, począwszy od obozu lękliwych wolnomyślnych, a skończywszy na zagwoździonych agraryuszach, przychylnie przedrukowała ten artykuł.

Proces wrześniński wykazał konsekwencyę tej polityki: szkołę przemieniono w izbę tortur. Czy ludzi, „bojących się tylko Boga, a poza tem niczego na świecie“, nie zatrwożą te konsekwencye? Lękamy się, że nie. Ale w takim razie powinno się przynajmniej zachowywać cicho i nie podnosić wrzawy na barbarzyństwo angielskie, nie powinno się ośmielać mówić o niemieckiej kulturze, tak długo, dopóki w Prusiech są nauczyciele zniewalani, by znęcaniem się wpajali w dzieci niemieckość i chrystyanizm.“

Przytoczyliśmy tu uczciwy głos naczelnego organu socyalnej demokracyi niemieckiej: niema w nim pustej deklamacyi, lecz z tych słów wieje oburzenie szczere na zaciekłość i zdziczenie posiepaków rządowych, tratujących wszelkie uczucia humanitarne, przy poklasku skorumpowanej burżuazyi niemieckiej — równocześnie lejącej łzy krokodyle nad niedolą burskiego plemienia. Wieje z nich i współczucie dla ofiar tej brutalności i zrozumienie smutnego losu Polaków pod rządami pruskiej pięści.

A to odczucie wrześnińskiej krzywdy i wogóle krzywdy polskiej ma swe źródło i w tem, że nie tak dawno jeszcze ta sama pięść spadała całym swym ciężarem na barki naszych towarzyszów niemieckich. Wszystkim tkwią jeszcze w pamięci te rozpaczliwe boje, które socyalizm niemiecki staczać musiał z rozbestwieniem władz rządowych. A sąd był tu także pokornym podnóżkiem rządu, jego narzędziem niegodnem. Znany proces w Essen, gdzie przez fałszywe zeznania podstawionego szpicla wtrącono na długie lata do więzienia kilkunastu górników, zarzucając im fałszywie krzywoprzysięstwo — jest chyba wspomnieniem, nie tak łatwo dającem się zatrzeć.

Na żelazną pięść, owiniętą w kartki kodeksów, odpowiedzieli robotnicy niemieccy i polscy żelazną organizacyą, od której, jak od tarczy, odbiły się iskrzyście zamachy rządowe.

Taką silną organizacyę, obejmującą warstwy ludowe, które jedne tylko są zdolne do ducha oporu, powinien stworzyć zabór pruski. A powtóre powinny jak najszersze warstwy ludności polskiej w księstwie czy na Śląsku zrozumieć, że w walce z rządem niema się co oglądać na centrum, które jedną ręką gotowe czasem pogłaskać Polaka dla miłego mandatu, a drugą trzyma bezczelnie w rządowej garści, ale że sprzymierzeńców powinny szukać w tym obozie, który w walce z rządem wyrósł i w walce tej nie ustaje.

Takiemu sojuszowi dziś na przeszkodzie stoją jeszcze wpływy klerykalne i upiorne cienie ugodowców, niedawnych współbiesiadników na dworze pruskim — te cienie trzeba precz odegnać, wraz z wszelkiemi mrzonkami pokory i lojalizmu!

Oburzenie i ból, które ogarnęło cały naród polski z powodu zbrodni pruskich, powinno się skrystalizować

---

— Ludzie lubią, chcą, potrzebują, mają prawo się śmiać!... Jeżeliś zatem śmieszny, a chcesz się wyłamać od nałożonego przez naturę i obyczaj podatku, wykup się! jak dawniej wykupywano się z wojska.

Takiem było *confiteor* redaktora *Ha! ha!*, na którem, jak na opoce, zbudował, podobny wielu innym, gmach swego żywota. I ten lichwiarz śmie sobie żartować z jego postrach szerzącej forteczki?!...

Posypały się sonety. Zrazu po jednym, po dwa, potem całemi seryami, bukietami, pełne śmiechu, jadu, śliny, nicujące wszerz i wzdłuż rynsztok Grossgeldowego żywota, pokazujące grubego, potwornego wychrztę w całej szpetnej nagości oczom ogółu. Poczęto Grossgeldem nadziewać, dekorować formalnie każdy numer *Ha! ha!*, Grossgeld stał się „*clou*“ tygodniczka, jego kozłem ofiarnym, bawidełkiem, bezczeszczonem jak haman ku uciesze kroci czytelników. Jeszcze nigdy nikogo nie obrabiał tygodnik z takiem rozpasaniem zjadliwego humoru, tak okrutnie, tak po bestyalsku, jak tego bogacza, którego plugawa przeszłość była na jego nieszczęście nieprzebraną kopalnią wątku dla rozbrykanych kpiarzy.

— Nie stać cię na jakąś głupią tysiączkę?... Zapłacisz pięć!!... — przysięgał sobie w duchu Bombelski i obrabiał „parszywca“ w dalszym ciągu systematycznie, z umiejętnie stopniowanem niemiłosierdziem.

A Grossgeld śmiał się. Śmiał się bez udania, szczerze. On się nie wstydził swoich brudów, nie ukrywał ich, był pewny, że o nich i tak wszyscy wiedzą, nie wątpił, że je wszyscy aprobują, zazdroszcząc mu ich rentowności. Oszustwa, szwindle, fałszywe krydy, podrabianie ksiąg — co to jest?... Tak przecie robią wszyscy!... „Czy ja kogo zabiłem?... Nie!... No, więc!“ Świństwo uważał za fach, o tyle dobry, o ile się opłaca. Jemu się opłaciło.

Grossgeld miał milion koron, a za drugi milion spokoju umysłu. Niech się opłacają głupcy, którym takie bagatele krew psują — jemu to humoru nie psuło, owszem, poprawiało go. Bawiły go nie tylko napaści same przez się, pełne nieraz dowcipu — ale i ich bezsilność, a następnie bez żadnych kosztów osiągany przez nie rozgłos. Co tydzień oglądał swój portret w innej pozie, z innej strony, co tydzień o nim tak wesoło pisano, że sam śmiać się nieraz musiał do łez, wraz z nim sto tysięcy ludzi, czytających *Ha! ha!*

— O panujących się tyle nie pisze, co o mnie! — chełpił się i zaprenumerował z początkiem kwartału dziesięć egzemplarzy *Ha! ha!* (z żądaniem rabatu), dodając w zamówieniu szyderczo, że mu goście zabierają z domu wszystkie numery tak że nie zostaje mu często ani jeden egzemplarz dla siebie, do kompletu rocznika.

Zabawka ta trwała już z rok. Sto zapowiedzianych sonetów zamieniło się zwolna w stówkę z czubem, wszystko nadarmo, i Bombelski zobaczył pewnego dnia sam siebie w innem, konkurencyjnem piśmie humorystycznem na obrazku pod tytułem: „Oblężenie Troi“, jak z dziecinnej armatki z napisem *Ha! ha!* ostrzeliwa da-

w postępową organizacyę polityczną ludu polskiego.

## Polityka mieszkalna proletaryatu.

Przed kilku tygodniami przytoczyliśmy w „Naprzodzie“ ważniejsze postanowienia rządowego projektu ustawy o budowie tanich mieszkań dla ludności robotniczej. Projekt ten przedłożony wówczas do zaopiniowania izbom handlowym, został obecnie wniesiony w radzie państwa. Z artykułów umieszczonych w ostatnich numerach „Naprzodu“ mogli się czytelnicy przekonać, że ostateczna redakcya projektu wypadła jeszcze fatalniej od poprzednich. Wniesiony w radzie państwa projekt ustawy „o ulgach dla budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników“ uwzględnia jeszcze w wyższym stopniu, od omawianego przez nas poprzednio, interesy właścicieli domów i nie kusi się wcale o położenie tamy najbardziej przynajmniej drastycznym objawom lichwy mieszkalnej.

I nic w tem dziwnego. Jak długo państwo dzisiejsze uważać będzie politykę społeczną za opiat, mający nie tyle zaspokoić, ile usunąć najsłuszniejsze choćby żądania ludności pracującej, jak długo ludność ta nie będzie wywierała decydującego wpływu na nasze życie polityczne, tak długo też interes klas posiadających będzie uchodził za ogólny interes ekonomiczny.

Poważnie pomyślana reforma stosunków mieszkalnych naruszać musi w wyższym stopniu od jakiejkolwiek innej reformy społecznej interesa klasy posiadającej, jeżeli już z góry nie ma się przedstawiać, jako rzucanie się z motyką na słońce. Nie wystarczą tu nieznaczne ofiary finansowe ze strony państwa, lub choćby nawet klas posiadających, jak w innych dziedzinach reformy społecznej. Jeżeli reforma mieszkalna ma być skuteczną, musi ona godzić w sam stan posiadania klas posiadających i musi naruszać „najświętsze“ prawo, bo prawo własności gruntowej.

Przy reformie stosunków mieszkalnych, chodzić musi przedewszystkiem o stworzenie w wielkich, rozwijających się miastach odpowiedniej ilości tanich i zdrowych mieszkań dla ludności robotniczej. Cel ten osiągnąć może tylko państwo, albo gminy wielkomiejskie przy energicznej, zarówno ustawodawczej, jak i finansowej pomocy ze strony państwa.

Pozostawienie tego wszystkiego inicyatywie prywatnej, jak to czyni projekt rządowy, świadczy o zupełnem zapoznawaniu i nierozumieniu praw tworzenia się ceny gruntów i wzrostu renty domowej. Jak wiadomo, w miastach, które się szybko rozwijają, ceny gruntów podnoszą się nadzwyczaj szybko. Jeżeli zatem właściciele tych gruntów mają na nich budować domy, o tanich i zdrowych mieszkaniach dla robotników, muszą mieć zapewnione także korzyści, któreby odpowiadały wzrostowi wartości gruntów. Tych korzyści największe choćby ulgi podatkowe, zapewnić im nie mogą. Wysoka renta domowa może być tylko osiągniętą przez odpowiednie podwyższenie czynszu. Jak długo zatem pozostawione będzie pole inicyatywie prywatnej, o znaczniejszej ilości tanich mieszkań dla robotników nie może być mowy.

Zmiana niemożliwych wprost obecnie stosunków mieszkalnych na lepsze może nastąpić tylko przy energicznej akcyi ze strony państwa i gminy. Akcya taka jest jednak z góry uniemożliwioną, jak długo własność gruntu budowlanego uważać się będzie za nietykalną, a interesa spekulantów budowlanych za święte. Najbogatsza choćby gmina nie może myśleć o energicznej działalności na polu reformy stosunków mieszkalnych, jak długo właściciel gruntu budowlanego będzie miał prawo żądać od gminy zwrotu wygórowanej i to często sztucznie wygórowanej wartości gruntu. Racyonalna zmiana przepisów prawnych o wywłaszczeniu — oto pierwszy warunek skutecznej polityki mieszkalnej.

W tym kierunku przepisy angielskiej ustawy „o mieszkaniach klas pracujących“ z r. 1890, mogą służyć nam za wskazówkę, w jakim kierunku racyonalne ustawodawstwo, normujące stosunki mieszkalne, rozwijać się powinno. Ustawa ta, której celem jest z jednej strony zwalczanie niezdrowych i ciasnych pomieszkań, z drugiej zaś strony umożliwienie gminom i korporacyom publicznym energicznej działalności budowlanej, normuje szczegółowo i zgodnie z interesem nie małej liczby właścicieli domów, lecz zgodnie z interesem szerokich warstw społecznych warunki, pod którymi może nastąpić wywłaszczenie.

W szczególności może ono mieć miejsce, ilekroć tego wymagają poważne względy sanitarne i hygieniczne. Przy oznaczeniu odszkodowania, należnego właścicielowi, ocenia się osobno grunt, osobno zaś budynek, na nim się znajdujący. Co do gruntu, przyjmuje się wartość, jaką on przedstawia w chwili wydania orzeczenia ekspropryacyjnego; późniejsze wkłady, czynione z reguły w celach spekulacyjnych, nie bywają uwzględniane.

Przy ocenianiu budynków, przyjmuje się jako podstawę ocenienia następujące zasady: Jeżeli dochód z czynszu, pobierany przez dotychczasowego właściciela, przedstawia się jako bardzo wysoki, z powodu przepełnienia mieszkań, lub też używania ich do celów przeciwnych prawu, przyjmuje się jako podstawę ocenienia dochód, jakiby pobierał właściciel przy wynajmywaniu mieszkań odpowiedniej liczbie mieszkańców, lub też używanie ich na cele prawem dozwolone. Jeżeli zaś sam budynek jest za-

---

remnie grającego na nosie ze śmiechem, po za grubymi murami warowni, Grossfelda w starożytnej zbroi i szyszaku.

Zwiesiwszy na ten widok głowę, ręce, pomyślał, nawiedzony zwątpieniem:

— Do dyabła!.. czy ja przypadkiem nie natrafiłem na swego w tym kasztanie?...

Wydało mu się, że dobra gwiazda *Ha! ha!* zaczyna blednąć, jak bledną z czasem wszelkie gwiazdy, że w dali majaczeje gdzieś przed nim jakieś Waterloo, jakaś Moskwa...

Naraz otrzymuje od pełnego dotąd wesołej flegmy Grossgelda list, z szeregiem impertynencyj i gróźb:

„...O moich interesach możesz Pan sobie szczekać, co się Panu podoba, rewolwerowe pisma, jak świat światem, szczekały na bogatych, ażeby od nich coś wydusić. To mnie wcale nie obeszło. Na takie rzeczy jest sąd, a skoro sąd niema mi nic do powiedzenia, to ja sobie z pana kpię. Ale wara dotykać i wyśmiewać moją osobę! Dopókiś Pan ujadał, ja się śmiałem — ale kiedy Pan chcesz kąsać, ja Pana kopnę! Ja, który nie miałem pieniędzy na zatkanie Panu gęby, znajdę je, żeby Panu założyć kaganiec. Ja potrafię nie tylko pociągnąć Pana przed kratki, lecz i postarać się, żebyś za niemi został.“

Bombelski osłupiał ze zdumienia, przeczytawszy list. Cóż tę grubą skórę poruszyło?... co go nakoniec zdołało poruszyć po tylu dotąd bezskutecznych ciosach w najtkliwsze ludziom miejsca?!...

Brodawka.

Grossgeld miał na samym końcu nosa dość dużą i całkiem zabawnie umieszczoną brodawkę, która jednak nikła tak dalece wobec jego bezwstydnie olbrzymich brodawek moralnych, że przeoczano ją w portretach, nie wspominano o niej w tekście, jak o błahostce. Przypadkiem uwydatnił ją w ostatnim numerze *Ha! ha!* rysownik, a poeta podkreślił — trafiając bezwiednie w achilesową piętę nieczułej dotąd na wszelkie pociski miłości własnej Grossgelda.

Zawarczał grad nowych strzał wierszem i prozą nad głową ofiary. O jego szwindlach prawie zapomniano. Wszystkie pociski wymierzone zostały w brodawkę na końcu jego nosa, która rosła pod piórem humorystów i rysowników, potworniała, stawała się wyrazem najwyższej śmieszności, brzydoty i kalectwa, przedmiotem wszechstronnego studyum zapłaconych szyderców, którzy prześcigali się w pomysłach, robili z niej bohaterkę fars i tragedyj, przypisywali jej tysiące śmiesznych przygód i niepowodzeń Grossgelda, tak że gdziekolwiek się teraz ruszył, widział dziesiątki, setki oczu, wpatrzone w koniec swego nosa, słyszał nucenie krakowiaków o swej brodawce z ostatniego numeru *Ha! ha!* spotykał na murze sylwetkę swego nosa z brodawką, nakreśloną palcem, zmaczanym w wapnie, albo czemś tańszem jeszcze, widział wreszcie w każdem lustrze, w każdej szybie, w każdym rzucie cienia swego profilu tę nieszczęsną narośl wielkości ziarna grochu, a która w jego własnych oczach pod wpływem ogólnej suggestyi wzrastała do rozmiarów śliwki, jabłka, arbuza, globu i zatruwała mu niezmącony dotąd humor, stawała się powoli jego manią.

niedbany, zniszczony, lub niehygienicznie zbudowany, potrąca się z ceny szacunkowej taką kwotę, któraby musiała być użytą na adaptacyę i konieczne rekonstrukcye. Jeżeli w końcu budynek zrekonstruować się nie da w ten sposób, aby odpowiadał wymogom nowoczesnej hygieny, potrąca się zupełnie jego wartość i właściciel otrzymuje tylko wartość gruntu i materyału budowlanego.

Jeżeli do tego dodamy szczegółowe przepisy o inspekcyi mieszkań, o hygienicznych wymogach, którym mieszkania muszą odpowiadać, wkońcu ustawowe ograniczenia sprzedaży gruntów miejskich, które uniemożliwiają gminom prowadzenie w tym kierunku rabunkowej gospodarki — będziemy mieli wskazówkę, w jakim kierunku polityka mieszkaniowa klasy pracującej dążyć powinna.

Nie są to żądania niemożliwe, lub choćby nader trudne do zrealizowania. Przykład Anglii, państwa, które najwięcej może pozostawia pola inicyatywie prywatnej, musi nas przekonać, że bez energicznej interwencyi państwa o poważnie pomyślanej reformie mieszkalnej nie może być mowy. Interwencya ta jednak nie może się przedstawiać, jako popieranie spekulantów budowlanych, podlane sosem socyalno-politycznym.

Oficyalnej polityce mieszkaniowej, zainaugurowanej przez p. Körbera wniesionym obecnie projektem rządowym, przeciwstawić należy politykę mieszkalną proletaryatu uwolnieniu spekulantów budowlanych od podatków przeciwstawić należy żądanie wydania racyonalnych przepisów o wywłaszczeniu. Tylko pod tym warunkiem możemy mieć nadzieję, że zwalczanie nędzy mieszkalnej będzie nie tylko programem, lecz płodną w skutki akcyą społeczną. §

## Sprawy partyjne.

Komitet agitacyjny polskiej partyi socyalno demokratycznej dla wschodniej Galicyi powziął uchwałę zwołania konferencyi okręgowej na dzień 8 grudnia br. do Lwowa, do lokalu miejskiej kasy chorych ulica Lindego l. 8, na godzinę 9 rano.

Konferencya ta w obecnej chwili jest bardzo ważną, gdyż nieodzownem jest zastanowienie się nad stanem agitacyjnego życia we wschodniej Galicyi, a również omówienie środków do wywołania szybszego tempa w agitacyi politycznej lwowskiego okręgu. Dalej sprawa prasy i wydawnictw piekąco wymaga szerokiego omówienia i obmyślenia skutecznych środków dla popierania i rozszerzania pism partyjnych. Wreszcie ujednostajnienie i wprowadzenie w regularny bieg życia sprawy podatku partyjnego jest jedną z ważnych przyczyn zwołania konferencyi.

Dla informacyi podajemy, że w myśl uchwały ostatniego kongresu partyjnego we Lwowie, każda organizacya zawodowa, kształcąca i polityczna ma prawo wysłać jednego delegata na konferencyę okręgową, ponadto komitet miejscowy może wysłać również jednego delegata.

Porządek obrad:

1. Organizacya i agitacya; referenci tow. Hudec i Nacher. 2. Prasa; ref. tow. Mokłowski. 3. Podatek partyjny; ref. tow. Salamander. 4. Wybór komitetu okręgowego. 5. Wnioski.

W razie, gdyby jakaś organizacya życzyła sobie korreferenta z prowincyi, należy o tem spiesznie donieść tow. Hudecowi we Lwowie. W sobotę wieczorem 7 grudnia odbędzie się posiedzenie, mające ustalić porządek dzienny konferencyi, w lokalu miejskiej kasy chorych, o godz. 8 wieczorem, na które to posiedzenie zapraszamy delegatów, wcześnie przybyłych do Lwowa. Za komitet okręgowy: *Józef Hudec.*

## Przegląd społeczny.

**Wybory do zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie.** Zarząd zakładu rozsyła już członkom legitymacye wyborcze, a wraz z niemi listę kandydatów, przez siebie ułożoną. Jest to nadużycie, przed którem ostrzegamy wszystkich robotników, tem bardziej, iż ułożona przez zarząd zakładu lista jest wprost dla robotników nieprzyjazną. Żaden robotnik nie powinien na listę tę głosować. Przed kilku dniami ogłosiliśmy w „Naprzodzie“ listę kandydatów robotniczych do zarządu i sądu rozjemczego, którzy dają gwarancyę, iż interesów robotniczych należycie bronić będą. Kandydatami robotniczymi są:

a) do zarządu:

W grupie III. (przemysł chemiczny, materyały do opalania i oświetlania, żywność i inne przybory konsumcyi); członek: Wiktor Zieliński, kontrolor w gazowni miejskiej we Lwowie; zastępca: Józef Schmidt, starszy słodownik lwowskiego towarzystwa browarów;

w grupie V. (przemysł tkacki, odzież i czyszczenie); członek: Marcin Pisarczuk, maszynista w łaźni fundacyi Duchońskiego;

w grupie VI. (papier i skóra, drzewo i materyały snycerskie, przemysł drukarski); członek: Zygmunt Zgodziński, zecer we Lwowie;

b) do sądu rozjemczego:

1) Maksymilian Hempel, zecer. 2) Michał Deneka, murarz. 3) Stanisław Nikodymowicz, stolarz. 4) Stanisław Bukowski, ślusarz. 5) August Löw, monter. 6) Bronisław Kroczak, kamieniarz.

Tylko na tych kandydatów powinni robotnicy głosować. Wybory, jak wiadomo, odbędą się dnia 1 grudnia b. r. w zakładzie ubezpieczenia robotników, przy ul. Brajerowskiej l. 16 we Lwowie.

Karty głosowania można albo oddać komisyi wyborczej osobiście, od godz. 9 rano do 12 w południe, i od godz. 2 do 4 po południu, alko też nadesłać je (opłacone) pocztą, pod wyżej podanym adresem. Karty te należy nadsyłać wcześnie, gdyż nadesłane po godz. 4 po południu w dniu wyborów, nie będą przez komisyę wyborczą uwzględniane.

Wszyscy robotnicy powinni głosować solidarnie na listę robotniczą, wyżej przez nas podaną.

**Dla strejkujących w Skolem** nadesłali: Br. z Sambora kor. 8·50, E. L. (Lwów) kor. 10, z listy 3 (Wfida) kor. 5·60, stolarze lwowscy kor. 10, lista 2 (Alt.) kor. 3·50, razem kor. 37·60, poprzednio wykazano kor. 64·75, dotąd ogółem 102 kor. 35 h.

Dalsze datki są konieczne, bo przecież wśród zimy i głodu trzeba walczących o najprymitywniejsze prawa wesprzeć. Ogół robotniczy niech zrozumie, że to jest walka ze skrajnym i butnym wyzyskiem, że władze prą ludzi gwałtem do roboty, strasząc ich wyrokami na kary aresztu, „za samowolne opuszczenie pracy“, że żandarmerya ściga kierowników naszych stacyj płatniczych, ustawowo dozwolonych — że więc mamy do zwalczania różne przeciwności, aby strejk skończył się zwycięsko. Wobec tego należy przynajmniej datkami obfitymi na cele strejku ochronić i tak dręczonych ludzi od głodu i mrozu!

Datki nadsyłać można pod adresem: Karol Nacher, Lwów, Lindego 10, I p.

**Do stowarzyszeń zawodowych i kształcących.** Sekretaryat zawodowy rozesłał do stowarzyszeń — na ręce okręgowych mężów zaufania — kwestyonaryusze. Kwestyonaryusze te należy dokładnie wypełnić i najdalej do 28 b. m. na ręce sekretarza nadesłać. Koniecznem jest rychłe i dokładne wypełnienie tych kwestyonaryuszy, zwłaszcza, że dopiero po otrzymaniu odpowiedzi na nie, można przystąpić do dalszej roboty.

Zważywszy, że 5 i 6 stycznia 1902 r. ma się odbyć krajowy wiec delegatów stowarzyszeń zawodowych, uregulowanie stosunków w poszczególnych organizacyach jest konieczne, zwłaszcza, że tylko te organizacye zostaną wezwane na kongres, które uczynią zadość wszelkim wymogom kongresów zawodowych. Stowarzyszenia, które nie czynią zadość tym uchwałom, nie należą do organizacyi zawodowej i nie mają prawa zabierać głosu w sprawach tej organizacyi.

Dlatego upraszamy ponownie wszystkie stowarzyszenia zawodowe w kraju

1) o dokładne i rychłe wypełnianie kwestyonaryuszy, aby można uregulować stosunek wzajemny stowarzyszeń i przeprowadzić w nich organizacyę wedle typu krajowego, względnie centralnego;

2) o rychłe zgłoszenie przystąpienia do komisyi zawodowej państwowej, bo bez tego niema przynależności do organizacyi zawodowej;

3) o przystąpienie do związków zawodowych za pośrednictwem sekretaryatu.

Wszelkich informacyi w tych sprawach udziela krajowy sekretaryat zawodowy (Lwów, ul. Lindego 10, Karol Nacher), do którego stowarzyszenia odnosić się zechcą w wszelkich kwestyach zawodowych.

**Wyzysk w przemyskiej fabryce „Wulkan“.** Z Przemyśla donoszą nam: Fabrykę tutejszą maszyn i narzędzi rolniczych, pod firmą J Baron, przemieniono w ostatnich czasach na fabrykę towarzystwa akcyjnego, pod nazwą „Wulkan“, a kierownikiem tej fabryki został niejaki Berger, akcyonaryusz. Berger rozpoczął sa-

nacyę finansowych stosunków fabryki od tego, co czynią zawodowi wyzyskiwacze, mianowicie od bezwstydnego wyzysku zatrudnionych u siebie robotników. Zamiast np. przyjąć kilku robotników dziennych, specyalnie do dźwigania ciężarów w fabryce, Berger „z oszczędności“ każe czynność tę wykonywać robotnikom kwalifikowanym, jak ślusarzom, tokarzom, stolarzom, nadto tam, gdzie potrzeba użyć do dźwigania kilkunastu ludzi, wzywa tylko kilku, narażając ich na kalectwo, lub śmierć. Gdy w poniedziałek 17 b. m. przy dźwiganiu ciężarów, robotnik Antoni Rodyk został silnie uszkodzony w nogę, a kilku innych oświadczyło, że nie zostali przyjęci do dźwigania, lecz do swej zawodowej czynności, Berger nietylko w grubijański sposób ich obraził, ale nadto wydalił ich z fabryki. Gdy o tem dowiedzieli się inni robotnicy, wszyscy solidarnie w liczbie kilkudziesięciu zaprzestali pracy. Dopiero w godzinę później podjęli pracę na nowo, gdy Berger przyrzekł, że do dźwigania ciężarów przyjmie kilkunastu robotników dziennych i z robotnikami obchodzić się będzie w sposób przyzwoity; słowa obrażające robotników musiał Berger odwołać.

## Z sali sądowej.

**Bunt wojskowy w Przemyślu.** Wczoraj odbyła się przed krakowskim trybunałem karnym, jako orzekającym, rozprawa przeciw tow. drowi Zygmuntowi Markowi, o przekroczenie zaniedbania obowiązków redaktorskich. Rozprawie przysłuchiwało się mnóstwo słuchaczów. Oskarżał dr Ptaś, bronił dr Heski.

Pierwotnie sprawa ta, która opiera się na ogłoszeniu w „Naprzodzie“ trzech listów żołnierskich, traktowana była przez tut. prokuratoryę, jako zbrodnia pomocy do buntu wojskowego, karana ciężkiem więzieniem od roku do pięciu lat. Prokurator żądał, aby sprawę tę rozsądzał nie trybunał przysięgłych, lecz zwyczajny trybunał urzędniczy. Odbyła się więc rozprawa przeciw drowi Markowi o zbrodnię buntu, przyczem wykluczono na żądanie prokuratora interwencyę przysięgłych, a wszelki dowód prawdy, jako „obojętny“, pominięto. Na podstawie ustawy uznał się jednak trybunał krakowski niekompetentnym do rozsądzania sprawy o zbrodnię, popełnioną drukiem.

Decyzyę tę trybunału zatwierdził sąd kasacyjny w Wiedniu i przekazał sprawę sądowi przysięgłych.

Wtedy nagle prokuratorya krakowska nie dojrzała już w czynie oskarżonego pierwotnej kwalifikacyi i w piśmie wniesionem do sądu wykazywała, iż jest to tylko przekroczenie, gdyż oskarżony nie miał złego zamiaru itd. itd.

Wobec tego, zamiast przed przysięgłych, sprawa zmalała do przekroczenia i poszła przed sędziego samoistnego, p. Krzyżanowskiego. Sędzia ten przyjął, że zachodzi tu zbrodnia buntu wojskowego, popełniona jednak bez złego zamiaru, lecz tylko z niedbalstwa redaktorskiego i nie dopuszczająca dowodu prawdy. Zasądzono tow. dra Marka, za przekroczenie zaniedbania obowiązków redaktorskich, na 200 koron grzywny.

Przeciw temu wyrokowi wniósł prokurator odwołanie z powodu nizkiej kary, zaś dr Heski odwołanie co do winy, wykazując, iż niema tu zbrodni buntu, lecz w najgorszym razie występek z art. IV, przy którym dowód prawdy jest dopuszczalny.

Przy wczorajszej rozprawie, która trwała przeszło trzy godziny, zastanawiał się trybunał głównie na dwiema kwestyami, czy jest tu zbrodnia buntu i czy dowód prawdy jest dopuszczalny. W jednym i drugim kierunku przychylił się trybunał w zupełności do zdania obrony. Orzekł trybunał stanowczo, iż zbrodni buntu niema wcale i że wolno oskarżonemu w zasadzie prowadzić tu dowód prawdy.

Oskarżony dowód prawdy szczegółowy ze świadków i aktów procesu lwowskiego rzeczywiście ofiarował.

Mimo to trybunał uznał, że dowód ten jest zbyt ogólny, że nawet, gdyby poszczególne fakta były prawdziwe, nie wolno takich zarzutów przeciw armii generalizować.

Tak więc uznając dowód prawdy za dopuszczalny, uznał trybunał zarazem, iż dowodu prawdy w danym wypadku nie dopuszcza i zasądził tow. Marka za niekontrolowanie „Naprzodu“, wskutek czego nieprawdziwe fakta do druku się dostały, na grzywnę w zniżonej kwocie 100 koron. Prokurator Ptaś żądał kary aresztu.

Tak więc wielka akcya prokuratoryi, która się ciągnie już od dwóch lat, skończyła się drobną karą pieniężną.

Obrońca dr. Heski zgłosił przeciw temu wyrokowi zasądzającemu zażalenie nieważności w obronie ustawy do trybunału najwyższego w Wiedniu i mamy nadzieję, iż ta kara pieniężna, po dopuszczeniu dowodu prawdy, przez najwyższy trybunał zostanie zniesioną.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 24 listopada. 1632. Filozof Spinoza urodził się. — 1865. Język polski usunięty ze szkół ludowych w Poznańskiem. — 1897. Bójka w parlamencie austryackim.

**Dziś w teatrze:** O godz. 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych“, komedya w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 31).

Wtorek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 13).

Środa: „Opiekunowie moralności“ (Die strengen Herren), krot. w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (popularne).

Czwartek: Z powodu generalnej próby teatr zamknięty.

Piątek: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz pierwszy).

Sobota: „Ksiądz Marek“.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel Eufelda (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ksiądz Marek“.

**Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Zygmunt Krasiński“.

**Uniwersytet ludowy we Lwowie.** Dziś od godziny 5 do 6 wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład dra Zygmunta Lesera: „Reformy społeczne dziewiętnastego stulecia“.

W poniedziałek wykład dra Klemensa Sokala: „Współczesna literatura powszechna“.

**Lex Hupka przed sądem.** Szacowny p. Hupka znalazł wielbiciela w osobie niejakiego p. Cypryana Kocowskiego, radcy sądowego w Stryju, który w szeregu tasiemcowych artykułów rozpływał się w zachwycie nad lex Hupka, a następnie wydał te artykuły w osobnej broszurze. Dzieło p. Cypryana wywołało olbrzymie wrażenie, a mianowicie podrażniło tak silnie nerwy śmiechu, że wszystkie gazety ruskie, a z polskich „Naprzód“ i „Kuryer“ pisały o Cypryanie, jako o niezrównanym humoryście, unosząc się nad głupotą i naiwnością prowincyonalnego ekonomisty.

P. Kocowski ogromnie oburzył się tym żartobliwym tonem i ryknął jak lew z wściekłości, podejrzywając o autorstwo tych gloss posła dr. Oleśnickiego i dr. Kaletę w Stryju. Gniew p. radcy był tak srogi, że obaj wspomniani adwokaci zakwestyonowali bezstronność p. Kocowskiego i prosili o wyłączenie go z tych rozpraw, w których występowali wrzekomi pogromcy Hupki. Sąd zezwolił na wyłączenie p. Cypryana, lecz równocześnie zaskarżył wykluczony z rozpraw radca obu adwokatów o obrazę czci z powodu zarzutu stronniczości.

P. Kocowski przedłożył zarazem sądowi swą rozprawę „Lex Hupka“ i prosił o delegacyę innego sądu (a nie stryjskiego) do rozprawy, motywując swą prośbę tem, że cały sąd stryjski jest pod wrażeniem kpin i żartobliwych krytyk jego znakomitego dzieła. Tak się więc sprawa dostała do Lwowa. Dra Oleśnickiego broni dr. Fedak, dra Kaletę dr. Leser. Rozprawa główna odbyła się dnia 23 bm.

Możemy zapewnić p. Cypryana, że autorem złośliwej glossy w „Naprzodzie“ nie jest ani Oleśnicki, ani Kaleta, lecz nasz stały współpracownik we Lwowie.

**Ks. Stojałowski** zawrzał gniewem wielkim z powodu miesiąca ścisłego aresztu, który mu wlepili przysięgli cieszyńscy. Odbiór wyroku kwituje w artykule swego pisemka, zatytułowanym: „Stapiński poszedł do Niemców“. Wyrzuca w nim Stapińskiemu, dlaczego nie zgłosił skargi do Sanoka, albo do Rzeszowa, tylko właśnie do Cieszyna! Wielebny wietrzy w tem zdradę narodową i oświadcza, że teraz dopiero wyszło na jaw, kim jest Stapiński. Prawda wyszła na wierzch, jak oliwa — z lampy jerozolimskiej...

W tym samym numerze „Wieńca-Pszczółki“ znajdujemy opis zjazdu rady (a więc i tym razem nie stronnictwa!) chrześcijańsko-ludowego. Ze sprawozdania tego, sporządzonego tendencyjnie, okazuje się, że chłopi, którzy przybyli na zjazd, sprzeciwiali się sprzedawaniu stronnictwa „Kołu polskiemu“, ale ich zakrzyczeli Orłowscy, Skołyszewscy, Stohandle itp. indywidua. Między innemi przyjęto w sprawie funduszów następującą uchwałę: „Poleca się komitetowi, aby, zbadawszy rachunki stronnictwa i wydawnictwa, liczbami odparł zarzuty i oszczerstwa, przeciw prezesowi stronnictwa miotane“.

Zaraz po tej uchwale odśpiewano „hymn chrześcijańsko-ludowy“. W ten sposób zagłuszył pobożny śpiew pytanie, nasuwające się samo przez się, czy też ks. Stojałowski przedłoży owej komisyi kontrolującej wszystkie swoje rachunki, nawet i te dyskretne...

**Popadliśmy w niełaskę** u „Gazety narodowej“. Organ namiestnika nie jest zadowolony ze stanowiska „Naprzodu“ wobec zajść lwowskich i pisze: „Naprzód“ organ p. Daszyńskiego, który na wiecach w Krakowie zaleca swą miłość do ojczyzny, który we Wiedniu za pomocą wniosków nagłych chce uchronić braci Wielkopolskich przed hakatyzmem — w ten sposób zachował się wobec burd ruskich na lwowskim uniwersytecie, że zanotował, iż pisma konserwatywne wystąpiły z nagonką przeciw Rusinom a przebieg awantur na uniwersytecie podaje dosłownie za — „Diłem“! Rzeczywiście objaw nadzwyczajnego patryotyzmu i bezstronności“.

Oświadczamy gadzinowcom z „Gazety narodowej“, że dzień, w którym zasłużylibyśmy na ich pochwałę, byłby dla nas dniem wstydu. Cytowaliśmy sprawozdanie z „Diła“, z wyraźnem zaznaczeniem, że jest obowiązkiem prasy podawać bezstronnie nie tylko oskarżenie, lecz także i obronę młodzieży ruskiej. „Gazeta narodowa“, nawołując akademików polskich do niepodawania rąk swoim kolegom ruskim, wystawiła sobie świadectwo zdziczenia moralnego, którego jej nie zazdrościmy.

**Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.** Staraniem Uniwersytetu ludowego odbędą się w niedzielę dnia 24 listopada następujące wykłady:

Szczakowa: Dr. Ludwik Bruner pt. „O powietrzu“.

Tarnów: Inż. B. Urbanowicz p. t. „Człowiek pierwotny“.

Przemyśl: p. Adam Siedlecki p. t. „Narodowe i socyalne podkłady literatury polskiej w XIX stuleciu“. 6 wykładów w ciągu tygodnia.

Piotrowice: Dr. Henryk Kłuszyński p. t. Walka z gruźlicą.

Stanisławów: p. Szeps p. t. „Cuda nowoczesnej techniki“.

Schodnica: p. Weisberg, p. t. „Społeczne znaczenie dramatu Hauptmanna — „Tkacze“.

Borysław: p. Weisberg, p. t. „Społeczne znaczenie dramatu Hauptmanna — „Tkacze“.

**Nauka wiązanek i ozdób kwiatowych** odbędzie się w krakowskiem Towarzystwie ogrodniczem dnia 26 i 30 listopada, oraz 3 i 7 grudnia, przy wieczornych kursach, od godz. 6—8 wieczorem. Prócz 1 korony wpisowego, nauka bezpłatna. Zapisywać się można w lokalu Towarzystwa, ul. Straszewskiego 22, parter.

**Przedstawienie „Nadsceny“ odwołane.** Wczoraj rozlepiła dyrekcya „Nadsceny“ berlińskiej afisze z zawiadomieniem, iż zapowiedziane w Krakowie na sobotę i niedzielę przedstawienia nie odbędą się.

**Kurs handlowy.** Dyrekcya wyższej szkoły handlowej w Krakowie ogłasza: W tutejszej wyższej szkole handlowej odbędzie się w czasie od 1 grudnia b. r. do końca maja 1902 r. 6 miesięczny kurs handlowy (akademicki)

Przedmiotami wykładu będą: 1) rachunki kupieckie, 2) arytmetyka polityczna, 3) buchalterya, 4) prawo handlowe, 5) prawo wekslowe.

Kurs ten ma na celu ułatwić osobom odpowiednio przygotowanym przyswojenie sobie tych wiadomości fachowych, jakie zazwyczaj daje kurs abituryencki, a tem samem zastąpić na razie kurs ten, którego z braku odpowiedniego lokalu obecnie urządzić nie można. Wykłady odbywać się będą codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 7 do 9 wieczór.

Ze względu na lokal szkolny można na kurs ten przyjąć najwięcej 40 słuchaczów. Wysokość czesnego zależy od liczby słuchaczów (40 do 80 K).

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya wyższej szkoły handlowej, Sienna l. 16 I piętro.

**Statystyka szkół ludowych w okręgu krakowskim zamiejskim** przedstawia się w następujący sposób:

Obowiązanych do uczęszczania do szkoły jest chłopców 5.771, dziewcząt 5.487; razem 11.258. Do szkół miejscowych uczęszcza chłopców 5.589, dziewcząt 5.247; pobiera naukę w domu chłopiec 1, dziewczyna 1; uczęszcza do szkół krakowskich chłopców 181, dziewcząt 239. Pobiera przeto naukę chłopców 5.771, dziewcząt 5.487. Razem 11.258. Z porównania roku przeszłego z bieżącym pokazuje się, że przyrost dzieci szkolnych wynosi 381, czyli 3.5 proc. Młodzież pobiera naukę w 58 szkołach o 156 klasach. Nauki udziela 156 sił nauczycielskich, 70 nauczycieli i 86 nauczycielek.

**Z Wrześni** donoszą, iż zaraz po procesie przysłano tam czterech tajnych policyantów, którzy kręcą się pomiędzy ludem.

Nauczyciel Koralewski, podły renegat, który najbardziej sprowokował ludność wrześnińską otrzymał prawo noszenia broni. Na złodzieju tym czapka gore.

Główna ofiara procesu wrześnińskiego Piasecka, matka pięciorga drobnych dzieci, dostała, jak donoszą pisma poznańskie, krwotoku w więzieniu gnieźnieńskim.

Zły stan zdrowia Piaseckiej, stwierdził na rozprawie lekarz, podczas oględzin, dokonanych za zezwoleniem trybunału. Mimo to zatrzymano nieszczęśliwą kobietę w więzieniu.

**„Pomoc bratnia“ w Zakopanem** ogłosiła drukiem sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Stowarzyszenie uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem udziela pomocy materyalnej niezamożnym studentom, średnich i wyższych zakładów naukowych zagrożonym gruźlicą. Fundusze swoje „Bratnia pomoc“ czerpie ze składek dobrowolnych społeczeństwa. Zdawałoby się, że instytucya tak młoda, bo istniejąca zaledwie od półtora roku, właściwie dopiero powinna zaczynać życie. Tymczasem z pierwszego rocznego sprawozdania dowiadujemy się ze zdziwieniem, że stowarzyszenie to uczyniło już wiele i rozwija się szybko. Skoro w ciągu jednego roku 12 uczących się znalazło utrzymanie zupełnie bezpłatne, skoro 26 uczącym się udzielono pożyczek na kuracyę, i to wszystko przy ogólnym dochodzie 6948 koron 92 hal., to stowarzyszenie gospodarką swoją dowiodło, że i nadal ma prawo udawać się do ofiarności publicznej. To też zupełnie solidaryzujemy się z uwagą „N. Reformy“ (nr. 269). Czyżby sanatoryum akademickie, na które urządzają się zabawy w Krakowie, było czem innem, niż „Dom zdrowia“, na który za pozwoleniem namiestnictwa Bratnia pomoc zbiera składki? Sądzimy, że młodzież nasza przynajmniej na tym punkcie potrafi dojść do porozumienia i zorganizuje się w jedną całość. Rozrywanie sił i funduszów mogłoby pociągnąć za sobą tylko rezultaty ujemne.

Młodzież krakowska powinna zaniechać wszelkich dążeń separatystycznych w tym kierunku. Wyrażamy nadzieję, że uniwersytet krakowski przystąpi do poparcia „Bratniej pomocy“, tak jak to uczyniły inne uniwersytety we wszystkich dzielnicach Polski. Nadto sądzimy, że wszelka działalność na swoją rękę oddzielnych grup akademickich nie odpowie potrzebie stworzenia sanatoryum dla uczącej się młodzieży i może się tylko przyczynić do pogrzebania całej myśli, podjętej i tak pięknie zrealizowanej przez Bratnią pomoc w Zakopanem.

**Wypadek w garnizonie przemyskim.** Piszą nam z Przemyśla: Szeregowiec 45 p. p. onegdaj w nocy odciął sobie trzy palce u prawej ręki zapomocą brzytwy. Władze wojskowe podejrzywają nieszczęśliwego o rozmyślne skaleczenie się. Ranny odstawiony został do szpitala, skąd po wyleczeniu się zostanie odesłany do więzienia garnizonowego.

**Hus prawosławnym świętym.** „Narodni Listy“ otrzymują wiadomość z Petersburga, iż zamieszkali w Rosyi Czesi, którzy po przesiedleniu się na terytoryum rosyjskie, przeszli na prawosławie, podali zbiorową petycyę do „świątobliwego synodu“, iżby udzielił Husowi „czyn“ świętego. Pobiedonoscew skłania się podobno ku temu życzeniu, które przez to nabiera szans realizacyi. I nic w tem dziwnego — dodamy od siebie — nominacya na świętego nic nie kosztuje, a agitacyę moskalofilską w Czechach to poprze. Wszak te same „Narodni Listy“ dodają od siebie, że „kanonizacya“ Husa będzie spełnieniem najgorętszych życzeń czeskiego narodu. Czy narodu — wątpimy. W każdym razie — owej bezmyślnej masy, ogłupianej systematycznie przez młodoczechów. Tej głupiej rzeszy, niezdolnej wznieść się do zrozumienia wielkiego reformatora czeskiego, pochlebiałoby jeszcze bardziej, gdyby car do nominacyi Husa na świętego, dołączył jeszcze tytuł „tajnego sowietnika“.

Co za bezmyślność, nikczemność i upodlenie tej młodoczeskiej zgrai: szczycić się już naprzód tytułem świętego, który za protekcyą ma otrzymać Hus z rąk Pobiedonoscewa, z rąk tego, który wyklinał równie szlachetną duszę jak Husa — Tołstoja.

Zbir carski i oficyalny ciemięzca sumień, ma swą spodloną ręką, jak na urągowisko, namaszczać męczennika. Czy można wymyślić coś ohydniejszego?...

**Zrodnia zbirów pruskich,** dokonana na dzieciach polskich, odbiła się głośnem echem w całem społeczeństwie. Równocześnie w kilku miejscach powstała myśl zebrania dla rodzin uwięzionych daru honorowego. Myśl ta jest uzasadniona i dobra, i nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo nasze pospieszy z datkiem dla ofiar czynowników pruskich.

Henryk Sienkiewicz ogłasza w „Czasie" list, piętnujący ostro wyrok gnieźnieński i wyrażający przekonanie, że Polacy poznańscy nie ugną się przed prześladowaniami, tak samo, jak Flandrya w czasie niewoli hiszpańskiej i... Rosya pod bezecnem jarzmem tatarskiem. W wyborze porównań historycznych nie był wielki powieściopisarz zbyt szczęśliwym.

**Morskie Oko.** „Czas" dowiaduje się, że ks. Hohenlohe zamierza zakupić las, graniczący z Zakopanem, a będący własnością p. Adama Uznańskiego. Sprzedaż tego lasu, otaczającego Zakopane, byłaby klęską dla społeczeństwa polskiego.

**Krwawa walka z żandarmem.** Henryk Starke, ów zagadkowy człowiek z Hanoweru, który w zeszłym tygodniu stoczył z żandarmem na torze kolejowym w Podgórzu krwawą walkę, przebywa obecnie w szpitalu dla inkwizytów i jest, jak się okazuje, obłąkanym, cierpiącym na manię prześladowczą. Starke jest zamożnym człowiekiem, który przyjechał do Krakowa z Berlina, wmówiwszy w siebie, że go ściga jakichś dwóch nieznanych wrogów. I w Krakowie jednak nie zaznał biedny szaleniec spokoju, gdyż postanowił uciec jeszcze dalej na wschód przed owymi dwoma ludźmi. Dwa razy kupował w tym celu bilet kolejowy drugiej klasy, ale za każdym razem, gdy już miał wsiadać do wagonu, zdawało mu się, że go śledzą prześladowcy...

Za trzecim razem postanowił nie wsiadać do pociągu, lecz pójść piechotą wzdłuż toru kolejowego... Jak postanowił, tak zrobił. Po drodze spotkał żandarma i począł go prosić, aby obronił go przed swymi prześladowcami.

Żandarm sądził widocznie, że ma do czynienia z jakimś zbrodniarzem i chciał go aresztować. Jak przyszło do krwawej bójki, wyjaśni rozprawa sądowa. Dość, że biedny obłąkany otrzymał siedm ciężkich ran od żandarma. Obecnie nie grozi jego życiu żadne niebezpieczeństwo.

**Naruszenie granicy.** „N. Reforma" donosi z Szyc koło Modlnicy: We środę 20 bm. umówili się czterej przemytnicy z Królestwa z żołnierzami rosyjskimi, celem przeszwarcowania towarów do Królestwa. Rzeczywiście żołnierz rosyjski przyszedł po nich na naszą stronę do karczmy, przy granicy położonej, aby ich rzekomo przeprowadzić. Tymczasem okazało się, że żołnierz wprowadził ich w zasadzkę; trzej przemytnicy zdołali uciec, za jednym puścili się żołnierze rosyjscy na naszą stronę jakie pięćset kroków i tu zastrzelili go, a potem zawlekli napowrót ku granicy i na neutralnym pasie porzucili. Tam też przybyła komisya, złożona z 3 osób z Krakowa, w której skład należał jeden oficer. Do czwartku zabity przemytnik leżał na tem miejscu, gdzie go żołnierze rosyjscy porzucili.

**Za 10 marek półtora roku więzienia!** Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się w piątek rozprawa przeciw wyrobnikowi Czupiałowi, oskarżonemu o zabranie 10 marek drugiemu wyrobnikowi w Mysłowicach, Chekelskiemu. Rabunku tego dokonał na spółkę z niejakim Makowskim, przebywającym w Prusiech Przysięgli potwierdzili pytanie co do kradzieży, a trybunał skazał Chekelskiego na półtora roku więzienia!

Trybunałowi przewodniczył p. radca Kulikowski, który w uzasadnieniu wyroku zaznaczył, że kara wypadła tak... nizko ze względu na okoliczności łagodzące...

**Wystawa przemysłu domowego.** Otrzymujemy następujący komunikat: Do wzięcia udziału w wystawie zaproszono prawie wszystkie znane komitetowi zakłady i pracownie, a zgłoszenia dotąd nadesłane w niezwykle wysokiej cyfrze świadczą, że akcya ta byłabardzo na czasie i odpowiada dawno odczuwanej potrzebie.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu w skład którego wchodzi również inspektor przemysłowy p. Kremer, uchwalono urządzenie wystawy w salach nowodworskich przy ul. Św. Anny; bliskość miejsca wystawy z jednej — a niezwykle przystępna cena wstępu, bo tylko 10 h. wynosząca, — z drugiej strony, wreszcie ogromna ilość prześlicznych naszych wyrobów zachęci niewątpliwie publiczność do częstego zwiedzania wystawy. Uproszeni członkowie komitetu najchętniej zwiedzającym będą udzielali objaśnień, co do powstania, rozwoju i sposobu produkcyi danego przemysłu. Ze względu na zwykłe w tym czasie zakupna gwiazdkowe, publiczność będzie miała sposobność za tanie pieniądze nabywać przedmioty, nadające się na podarunki gwazdkowe. Wszelkich informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia wystawców p. M. Siedlecka, Szpitalna 7 i Czytelnia dla kobiet, Floryańska 32, w godzinach między 5 a 7 wieczorem.

**Komisya węglowa** uchwaliła zniżyć z dniem 25 bm. cenę węgla o 2 halerze na cetnarze cłowym i wyznaczyła następujące ceny:

Za węgiel z wozu, w workach plombowanych, dostarczany do domu, po 36 centów. Przy odbiorze co najmniej 40 cetnarów, bez worków, po 34 centy. W składzie, na miejscu, po 32 centy za cetnar. Towarzystwom dobroczynnym obniżyła komisya cenę o 4 hal na cetnarze.

## Rada państwa.

**Wiedeń,** 23 listopada. Po przemówieniu posła Tavcara odroczono o godzinie 2 posiedzenie do godziny $3^1/_2$ Po przerwie przemawiał poseł Schwegel, Malik, Schneider i Breiter, który udowadnia, że jezuici sprowadzili na Polskę największe nieszczęścia.

Na wniosek posła Ploya zamknięto dyskusyę i przerwano posiedzenie o godz. 8 wieczór.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. $2^1/_2$ po południu.

**Wiedeń,** 23 listopada. Poseł Rotter wniósł interpelacyę z powodu zarządzenia komendy żandarmeryi we Lwowie, nakazującego żandarmom uważać terytoryum nad Morskiem Okiem za własność Węgier.

### Konferencya przewodniczących.

**Wiedeń,** 23 listopada. O godzinie 2 zebrali się u prezydenta Vettera przewodniczący klubów, celem obrad nad programem prac Izby. Po dłuższej dyskusyi, w której dwukrotnie przemawiał minister Körber, rozeszła się konferencya bez powzięcia uchwał. Delegaci czescy stanęli na tem stanowisku, że muszą sobie zachować, jako opozycya, wolną rękę i od tego stanowiska nie odstąpią. Załatwieniu budżetu nie będą stawiali trudności.

Minister Körber w przemówieniu swem zaznaczył z naciskiem, że obecny stan w parlamencie jest nie do zniesienia. Albo parlament jest, albo go niema. Rząd wie, że większość ludności stoi po jego stronie. Minister żąda, aby już teraz, przed dyskusyą budżetową, wyklarowano sytuacyę.

Delegaci niemieccy bronili swego stanowiska, wyrażonego w komunikacie. O konferencyi w sprawach narodowych może być mowa dopiero po załatwieniu budżetu.

Konferencya rozeszła się na niczem, ponieważ Czesi nie ustąpili. Wszechniemcy odmówili udziału w konferencyi.

## Telegraf i telefon.

### Zaburzenia na uniwersytecie lwowskim.

**Lwów,** 23 listopada. Wczoraj odbyło się zgromadzenie, zwołane przez czytelnię akademicką, na którem przyjęto następujące rezolucye: 1) młodzież polska potępia akcyę, zmierzającą do utrakwizacyi uniwersytetu polskiego we Lwowie; 2) młodzież polska ze względu na stosunki zmuszona jest wstrzymać się od popierania dążności ruskich; 3) młodzież polska piętnuje ekscesy słuchaczów ruskich i zapowiada, że nie ścierpi na przyszłość wypełnienia zapowiedzianych gróźb.

### Zhańbienie dziecka.

**Lwów,** 23 listopada. Wczoraj rano usłyszał policyant przy plantacyach obok strażnicy miejskiej krzyk dziecka, a wkrótce potem zauważył uciekającego mężczyznę. Udało się go aresztować i skonstatowano, że mężczyzna ów nazywa się Eliasz Bardach. Chciał on zgwałcić 12-letnie dziecko.

### Sytuacya.

**Wiedeń,** 23 listopada. „Allg. Corr." donosi: Jak się dowiadujemy ze strony poinformowanej, najpóźniej do 10 dni nastąpić musi decyzya stanowcza co do zdolności parlamentu do pracy. Gdyby obrady parlamentarne nie mogły być prowadzone w dalszym ciągu, wówczas rząd uczyni bezzwłocznie

jakiś krok stanowczy. W tym względzie istnieje w gabinecie zupełnie jednomyślne zapatrywanie, znajdujące nadto aprobatę ze strony cesarza. Rząd jest zdania, iż dalsze odraczanie sesyi parlamentu, który się okazał niezdolnym do pracy, byłoby bezcelowem. Onegdajsza enuncyacya czeskiej konserwatywnej wielkiej własności wywołała w kołach rządowych niezadowolenie, a to z tego powodu, iż z końcowego jej ustępu przebija się solidarność tego stronnictwa ze stanowiskiem młodoczechów.

**Wiedeń**, 23 listopada. Czescy radykali postawią nagły wniosek w sprawie założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach. Wniosek ten podpisali również agraryusze czescy i posłowie opozycyjni z Galicyi. Młodoczesi nie podpisali tego wniosku, ze względów taktycznych, gdyż czekają przedewszystkiem na oświadczenie rządu w tej sprawie, w komisyi budżetowej, przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty. Doniesienie, iż na onegdajszem posiedzeniu młodoczeskiej komisyi parlamentarnej przyszło do burzliwego starcia między ministrem drem Rezekiem a drem Forsztem, potwierdza się. Z powodu zachowania się dra Forszta, grozi konflikt w samym klubie młodoczeskim.

### Dymisya ambasadora austryackiego przy Watykanie.

**Wiedeń**, 23 listopada. „Allg. Corr.“ donosi, że nominacya szefa sekcyjnego, hr. Szecsena, na austryacko-węgierskiego ambasadora przy Watykanie, w miejsce hr. Revertery, już nastąpiła; papież zgodził się na na tę nominacyę. W Watykanie nastąpiła już oficyalna notyfikacya tej nominacyi.

### Wybory do rady miejskiej w Gracu.

**Grac**, 23 listopada. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających z III koła do tutejszej rady miejskiej zostało wybranych 3 socyalnych demokratów, mianowicie: tow. Stingl, Herzog i Greiner. W ten sposób zdobyli socyalni demokraci nowe 2 mandaty i rozporządzają w radzie miejskiej 7 głosami.

### Strejk górników w Austryi.

**Neusattl**, 23 listopada. Strejk górników w szybie „Heleny“ trwa dalej. Inżynier Burckert oświadczył, że przyjmie tylko 9 robotników do pracy. Przeciw Burckertowi wniosło 24 robotników skargę o obrazę honoru.

### Olbrzymia defraudacya podatkowa.

**Budapeszt**, 23 listopada. Śledztwo w sprawie defraudacyi Keczkemetego, przybrało nowy kierunek. Woźny Szczepan Györy, który jechał z Keczkemetym dorożką wraz z pieniądzmi, został po kilkugodzinnem przesłuchaniu aresztowany.

### Pogłoski o zgonie Lwa Tołstoja.

**Petersburg**, 23 listopada. Agencya telegraficzna stwierdza, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o śmierci Tołstoja nie sprawdzają się.

### Śmierć hr. Hatzfelda.

**Berlin**, 23 listopada. Dotychczasowy ambasador niemiecki w Londynie, hr. Paweł Hatzfeld, niedawno spensyonowany, zmarł wczoraj. Zmarły był synem Zofii Hatzfeld, przyjaciółki Lassala i za młodu był w r. 1848 i 1849 współpracownikiem „Neue Rheinische Zeitung“, redagowanej przez Karola Marksa.

### Pamiętniki Bismarka.

**Monachium**, 23 listopada. „M. Allg. Ztg.“ donosi, że dalsze dwa tomy pamiętników Bismarka ukażą się nakładem księgarni Cotty już w grudniu b. r.

### Niemiecka taryfa cłowa.

**Berlin**, 23 listopada. Rząd rozpoczął już rozsyłanie niemieckiej taryfy cłowej posłom parlamentu. Obrady nad taryfą cłową rozpoczną się jeszcze przed budżetem. Parlament zbiera się 27 bm.

### Niepokoje w Hiszpanii.

**Madryt**, 23 listopada. Z Barcelony donoszą, że bójki między studentami kastylijskimi a katalońskimi znowu się powtórzyły. W Saragossie obrzucili studenci kamieniami lokal pewnej redakcyi, która ogłosiła artykuły nieprzyjazne studentom.

### Strejk górników francuskich.

**Paryż**, 23 listopada. Agencya Havasa donosi: Ostatnia noc w zagłębiu Pas des Calais była obfitą w wypadki. W wielu szybach skonstatowano ubytek, w innych wzrost strejkujących. W północnych częściach zagłębia odbyło się wiele zgromadzeń, na których uchwalono strejk.

### Wydalenie posła włoskiego.

**Rzym**, 23 listopada. Poseł Cabriani wniósł na posiedzeniu włoskiej Izby posłów do ministra spraw zewnętrznych interpelacyę, w której zapytuje, jak minister zapatruje się na prawo pobytu posłów włoskich w państwach zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych i co sądzi o zachowaniu się policyi budapeszteńskiej, która nakazała interpelantowi opuścić Węgry.

### Spór o ewangelię.

**Ateny**, 23 listopada. Pogrzeb ofiar rozruchów odbył się spokojnie, bez żadnych wypadków. W mieście panuje obecnie zupełny spokój. Studenci nie opuszczają jeszcze ciągle gmachu uniwersyteckiego i oświadczają, że uczynią to dopiero wtedy, gdy wszelkie śledztwa sądowe zostaną zastanowione. Oprócz tego domagają się studenci ekskomunikowania tych, którzy przetłumaczyli ewangelię na język nowo-grecki.

**Ateny**, 23 listopada. Prezydent ministrów Theodokis wręczył królowi we czwartek podanie o dymisyę, które jednak nie zostało przyjęte. Wczoraj wieczorem odbyły się przed pałacem prezydenta ministrów manifestacye. Minister nie pozwolił rozpędzać zebraną publiczność.

### Nowy konflikt francusko-turecki.

**Konstantynopol**, 23 listopada. Między Turcyą a Francyą wybuchło nowe nieporozumienie. Rząd turecki nie chciał przepuścić przez Dardanele drugiego francuskiego okrętu stacyjnego „La Muethe“, podczas gdy rząd francuski obstaje przy swojem żądaniu. W kołach tureckich wskazują na to, że Austrya i Włochy również zrzekły się utrzymywania drugiego okrętu stacyjnego.

### Przeciw królom kolejowym.

**Nowy Jork**, 23 listopada. Z St. Paul (Minnessota) donoszą: Gubernator stanu Minnessota rozesłał do gubernatorów stanów: Dakota, Montana, Nebraska, Waszyngton, Idako i Oregon pismo, w którem proponuje wspólną akcyę przeciw trustom kolejowym.

### Sprzysiężenie w Kanadzie.

**Nowy Jork**, 23 listopada. Dziennik „Times“, wychodzący w Seatle, donosi, że pewna liczba grabarzów złota utworzyła spisek, celem oderwania Klondyki od Kanady. Dziennik ten zapewnia, że posiada tajne dokumenty tego spisku, który się nazwał „Zakonem słońca północnego“.

### Zabór Transvaalu.

**Londyn**, 22 listopada. Potwierdza się wiadomość, że okręt, przytrzymany onegdaj przez władze angielskie, wiózł 4 działa, amunicyę i prowianty na $2^1/_2$ lat.

**Londyn**, 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Johannesburga: Dnia 21 bm.: udało się władzom angielskim odkryć sprzysiężenie przeciw Anglii. We wtorek przedsięwzięto w wielu miejscach Johannesburga aresztowania, razem 20 osób. Wieść o aresztowaniach wywołała w całem mieście wielkie wrażenie. Termin rozprawy przeciw spiskowcom jeszcze nie oznaczony.

## Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Poufne zgromadzenie robotników krawieckich odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 2 po południu w lokalu własnym przy ulicy Krzyża 5. Wydział uprasza Towarzyszów o liczne przybycie.

Wiedeń. W niedzielę dnia 24 bm. w lokalu stowarzyszenia „Siła“, V. Margarethenplatz 7, wygłosi p. J. Bazylewski odczyt na temat: „O zasadach psychologii“.

Zebrania towarzyskie odbywają się o godz. 6 wieczór.

## SKŁADKI.

**Na fundusz codziennego „Naprzodu“**: Filipowski 3·12 K, Dr. Oller 6·—, Kacza 0·16, Dr. Landau 10·—, Stow. szewców 2·—, Dr. Garfein 20·—, M. S. 0·16, Niedopytalski 50·—, Dr. Ferber 5·—, Liban 5·—. Razem 101·44 K. Poprzednio wykazano 264·06. Ogółem 365·50 K.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



**Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.**

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**

**Specyalne składy fabryczne oryginalnych tryesteńskich** 1005 13—?

# Linoleum i Cerat

**KRAKÓW, róg Rynku i ulicy Szewskiej 1.**

Lwów, Berno, Praga, Mor. Ostrawa, Budapeszt.

---

**Nie kupujmy obcych wyrobów!**

**Uwaga!** Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

Przemysł to bogactwo i siła narodu.

Uwaga! Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

## PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
## *Wyrobów z chińskiego srebra, platerowanych, bronzowych i srebrnych*
# M. JARRA W KRAKOWIE.

1036 2—5

**Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, łaskawie popierającą od kilkunastu lat moją fabrykę wyrobów platerowanych, bronzowych i srebrnych, iż obecnie otworzyłem własny fabryczny sklep w Krakowie od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2, dla dogodności i ułatwienia nabywania moich wyrobów krajowych wprost z fabryki, a nie przez pośredników.

Sklep mój fabryczny bogato zaopatrzony w znane ze swej dobroci i gustu wyroby, jak: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, przedmioty ozdobne na podarki, oraz kościelne: krzyże, monstrancye, lichtarze i kielichy i t. d. sprzedawać będzie po cenach fabrycznych.

Reprezentować fabrykę w magazynie będzie mój dotychczasowy zastępca p. A. Lisowski.

Z wysokim szacunkiem **M. JARRA,** właściciel jedynej, pierwszej w kraju fabryki wyrobów platerowanych.

Uwaga! Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

Popierajcie przemysł polski!

**Uwaga!** Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

**Kto popiera obcy przemysł, szkodzi krajowi.**

---

**Otrzymałem cały zapas świeżych towarów, które sprzedaję o 30% taniej i tak: paltota zimowe od 11 złr. i wyżej, ubrania całe od 10 złr.** Upraszam zatem korzystać ze sposobności i nabywać ubrania

u **Chemina Feldmana**

**Plac W. Świętych 1.** 1007 6—10

## Wspólnika

z gotówką poszukuje się, celem eksploatowania bardzo rentownego, opatentowanego już wynalazku, polegającego na zużytkowaniu temperatury i prądów powietrza do pędzenia motorów o dowolnej sile i dowolnem zastosowaniu. Bliższych informacyj udziela wynalazca **Krawczyk Wojciech,**

1042 Podgórze, Dworzec. 2—3

---

ulica Grodzka 58.



**Bogato ilustrowane Cenniki polskie**

wysyła na żądanie darmo.

**Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna!**

Znane z dobroci i regularnego chodu **ZEGARKI PRAWDZIWE GENEWSKIE**

złote, srebrne i niklowe, dokładnie uregulowane, z 3 letnią gwarancyą.

Zegary ścienne, pendułowe i budziki oraz

**Wyroby złote i srebrne**

urzędownie stemplowane jak: **łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki, branzoletki, szpilki** i t. d., poleca **najtaniej** i w bogatym wyborze Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski pod firmą

# EMIL GOLDWASSER

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. **58**

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele).

**Na składzie: łyżki, łyżeczki, noże, widelce, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.**

1045 Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 2—10




**Pierścionki zaręczynowe.**

ulica Grodzka 58.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 5. — (Telefon Nr. 404).